

Fragment z *Dzienników*

22 lutego 1938. Wtorek

Rano wpłacam podatki i kupuję bilet do Przeworska. Potem pakuję się i o 3.45 wyjeżdżam. O 9.30 w Przeworsku. Czeka na mnie wózek z Gaci i jeden z uczniów uniwersytetu ludowego. Śród zawiei śnieżnej jedziemy tym wózkiem 12 km. O jedenastej przyjazd do Gaci. Na oświetlony ganek wychodzi pani Solarzowa. Uderza mnie jej nadzwyczajna i bardzo „ziemiańska” uroda; całe wzięcie się od razu mi mówi, że to osoba wiejskiego, a nie ludowego pochodzenia; jakóż tak się i potem okazało. Herbata i rozmowa z Solarzami.

O dwunastej spać.

23 lutego 1938. Środa

Rano po śniadaniu na wykładach w Uniwersytecie Wiejskim. Pieśni przed i po każdym wykładzie nadają temu cechę obrzędowości. Po obiedzie referaty uczniów. Wcześniej kładę się spać, ale myszy nie dają mi zasnąć. Cały dzień była precudna pogoda ze słońcem i błękitem nad ogromnymi śniegami.

24 lutego 1938. Czwartek

Rano ja mam „wykład” dla uczniów o znaczeniu sztuki i literatury pięknej w życiu człowieka. Pochmurno, śnieg pada. Jedziemy do Markowej. Tam oglądamy pierwszą i jedyną funkcjonującą w Polsce spółdzielnię zdrowia. (Jugosławia, która je wymyśliła, ma ich setki). Doktor Władysław Ciekot. Wracając piechotą, wstępujemy do spółdzielni koszykarskiej. Po południu wykład Solarza. Olbrzymie braki w tych wykładach. Są to wszystko *des à peu près* (przybliżenia) – moc w tym błędów wprost horrendalnych, żadnej troski o dokładność podawanych wiadomości. Ten uniwersytet nie daje żadnych solidnych podstaw wiedzy w żadnej dziedzinie. Rozpala tylko do białości jakąś nieokreśloną egzaltację mistyczno-socjalistyczną. Lecz w „wykładach” Solarza są przebliski natchnionych prawie myśli. Potem jestem tak znużona, że śpię.

O szóstej idziemy do świetlicy Koła Młodzieży we wsi, gdzie przedstawienie amatorskie *Orki na ugorze* Wiktora inscenizowane przez bardzo utalentowaną

²⁴ Maria Dąbrowska (1889–1965) – wybitna pisarka, autorka wielkiej powieści *Noce i dnie*, nowel, dramatów i wielotomowych oryginalnych *Dzienników*.

w tym kierunku Solarzową. Pies Baca, liptowski owczarek Solarzów, ujrzawszy na scenie bójkę, skacze na scenę ze wściekłym szczekaniem ku uciesze widzów. Po powrocie pani Solarzowa usiłuje robić mi jakieś zwierzenia, dotyczące jej nieszczęśliwości. (...) Nie podtrzymuję tych zwierzeń.

O 11 w nocy wyjeżdżam na kolej. Nadzwyczajnie podobały mi się tam dwie pieśni: *Błogostawiony chleb ziemi czarnej* (słowa Solarzowej) i miejscowa ludowa *Rozkwieciły się wiśnie, czereśnie pod okienkiem*. Współpracownik Solarzów p. Dejworek. (...)



Maria Dąbrowska podziwiała teatr ludowy Zofii Solarzowej

2 lutego 1939. Czwartek

Przed południem w Ateneum na ślicznym i w dobrym guście poranku Mazowieckiego Koła Młodzieży Wiciowej. Inscenizacje starych pieśni ludowych robiła Solarzowa, która w każdym innym kraju zrobiłaby potężną karierę w dziedzinie organizowania teatrów ludowych; w Polsce jest osobą wyklętą, po której się wykadza. Jest ona przy tym i sama bardzo urocza.